

Czy zdrowie mamy ze strzykawki?

17 września 2017

Spotkało mnie szczególne wyróżnienie. Artykuł „Kontrowersyjne szczepienia” (Kurier Wnet Nr 13, 2015, artykuł można przeczytać w portalu wRodzinie.pl), w którym przedstawiłam drogę rodzica od naiwności do realizmu wobec programów masowych szczepień, został zauważony i omówiony przez Pana Profesora Andrzeja Radzikowskiego („Kurier Wnet”, nr 19, 2015).

Polemika Pana Profesora jest napisana perfekcyjnie. Od pierwszych zdań, gdzie dużymi literami ogłasza, że „szczepienia są największą zdobyczą współczesnej medycyny” aż do ostatniego akapitu, gdzie prezentuje pole do przemysłów dla etyków i prawników.

Być może, że ktoś uzna, że „czepiam się słówek”. Żyjemy jednak w tak różnorodnym świecie, w istnej wieży Babel, że jest ważne ustalenie, jak rozumiemy np. określenie „współczesna medycyna”. I cóż to za ranking „zdobyczy współczesnej medycyny”? Jacy kandydaci do tytułu? Czy inne autorytety nie zaproponowałyby innych „zdobyczy”? Choćby ze względu na kryteria wg których miałyby być wyszukiwane i oceniane. Nie zdziwiłabym się, gdyby zgłoszono kandydatury np. in vitro (Nobel 2010 r.) czy pigułki antykoncepcyjnej (wpływ na obyczaje i zdrowie, sytuację demograficzną i polityczną). I podobnie jak krytykowane jest in vitro czy antykoncepcja również jest krytykowana praktyka szczepienia wszystkich przeciw wszystkiemu. Przesadziłam. Nie „wszystkiemu”.

„Ogłoszono już kalendarz szczepień nazywanych „obowiązkowymi” na 2017 r. Zawiera szczepienia na kilkanaście rodzajów chorób, włącznie z pneumokokami, ospą wietrzną, HiB, rotawirusami oraz HPV. Na polski rynek były wprowadzane już od 2003 r. I wraz ze

wzrostem ilości szczepień i „wyszczepialności” wzrasta liczba hospitalizowanych niemowląt: 199 tys. (2003 r.) do 320 tys. (2013 r.). Tego wzrostu nie uzasadniają różnice w liczbie urodzeń.”

Kalendarz dalej zaleca szczepienia na gruźlicę i WZWB w pierwszej dobie. Dobrze, że dopuszcza przełożenie ich na później. Przed 1996 r. szczepiono w 4 dobie, po obserwacji stanu zdrowia noworodka. Obecnie w krajach UE (oprócz byłych krajów bloku wschodniego) szczepi się nie wcześniej niż po ukończeniu przez dziecko ośmiu tygodni. Również polscy eksperci (m. in. prof. P. Grzesiowski, pediatra i immunolog) wnoszą o przesunięcie pierwszych szczepień.

Przejdźmy do uściśleń. Nie, nie napisałam, że „trzeba ufać ekspertom” jak twierdzi Pan Profesor. Napisałam, że „nie sposób znać się na wszystkim” oraz, że „w tym, na czym się nie znam – ufam ekspertom”. A ufam do chwili ujawnienia się niekompetencji „eksperta”.

Pan Profesor porównuje nazwę stowarzyszenia STOP NOP do nazwy ustawy „o przemocy w rodzinie”, która to ustawa „promuje poglądy niezgodne z tradycyjnym pojęciem płci i rodziny” oraz do „ustawy o leczeniu”, w której chodzi o sztuczne zapłodnienie, a nie o leczenie niepłodności. Fakt, co do którego jesteśmy zgodni: nie zawsze propozycje autorytetów są obiektywnie dobre.

Zdanie „im więcej miały szczepień tym częściej chorowały!” było wnioskiem w opracowaniu danych Instytutu Kocha. Nie było wcale, jak twierdzi Pan Profesor, przykładem sytuacji epidemiologicznej w stanie Missisipi. Choć nieżyjący już dr Mayer Eisenstein jest godną uwagi postacią. Wraz z zespołem opiekował się 35 tys. pacjentów. Szczepienia stosowali w bardzo ograniczonym zakresie. Tzn. dzieci nie były szczepione wcale albo dostawały tylko niektóre szczepionki. I zgadnijcie Państwo, ile mieli przypadków autyzmu wśród 4 tysięcy zupełnie nieszczepionych dzieci? Ani jednego! Ich doświadczenia,

praktyka, nie mają nic wspólnego z dr Wakefieldem. Film „Vaxxed. From Cover-Up to Catastrophe” (Wyszczepieni. Od tuszowania faktów do katastrofy”) z polskimi napisami jest już dostępny i każdy może zweryfikować informację podrzuconą mediom o „oszustwie” dr Wakefielda.

Czy znacie Państwo prace Daniela Golemana i jego „Inteligencję emocjonalną”? A może sami zaobserwowaliście swój sposób reagowania i postrzegania rzeczywistości, gdy doświadczacie silnych emocji? Możliwość choroby, powikłań, śmierci dziecka wprawia rodzica w stan przerażenia. Chyba że ma wypracowane zdrowe sposoby radzenia sobie z emocjami.

Relacja ojca: „Moja córka zachorowała na ospę wietrzną. Jest na to szczepionka i pomyślałem, że może źle zrobiliśmy, nie szczepiąc jej, bo przecież jej zaszczepiona koleżanka nie zachorowała. W związku z tym, że trzeba było się córą zająć, a mieliśmy już wtedy drugą, małą dziewczynkę, wziąłem tydzień wolnego. Karmiłem, malowałem wypryski, spędzałem z córką czas. Wyzdrowiała po tygodniu. Nie ma ani jednej blizny. Nie ma śladu, że chorowała. Pomyślałem: choroba to nie jest dobra rzecz, ale ten tydzień warto było przeżyć”.

Dodam, że szczepionka na ospę wietrzną, która ostatnio jest nam prezentowana jako niezwykle niebezpieczna choroba, wpisana do kalendarza szczepień, jest robiona przy użyciu linii komórkowych WI-38 i MRC-5 powstałych z komórek zabitych podczas aborcji ludzkich płodów, używając terminologii może naukowej, ale nieludzkiej.

Dla Pana Profesora, „lekarza i rodzica, a także praktykującego chrześcijanina, a więc przekonanego o konieczności ochrony życia od poczęcia, prawdziwy problem stanowi fakt, że niektóre szczepionki, w tym bardzo ważna i potrzebna MMR, pochodzą z hodowli komórek pobranych z płodów, które zginęły w wyniku dwóch aborcji w 1962 i 1964 roku”. I powołując się na Instrukcję Dignitas Personae watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary, twierdzi, że katolicy mogą korzystać z takich

szczepionek, gdy innych nie ma. To dopiero nowina!Zajrzyjmy więc do Dignitas Personae. Cytat z pkt. 35. „Naturalnie w ramach tych ogólnych założeń istnieje zróżnicowana odpowiedzialność, i ważne racje mogłyby po części usprawiedliwić moralnie wykorzystanie rzeczonoego „materiału biologicznego”. Tak więc na przykład zagrożenie życia dziecka może upoważnić rodziców do zastosowania szczepionki wyprodukowanej przy użyciu linii komórkowych niegodziwego pochodzenia, nie mniej jednak pozostaje obowiązek wszystkich by wyrazić swój sprzeciw i zażądać od osób odpowiedzialnych za systemy opieki zdrowotnej, by dostępne były inne rodzaje szczepionek.”

Powtórzę: „zagrożenie życia dziecka”. Z tego co wiem, to szczepione są dzieci zdrowe! Nawet mówi się o kwalifikacji do szczepienia. Wprawdzie jest dokument WHO z 1988 r., z Budapesztu, w którym podano, że ani gorączka do 38,5 stopni, ani terapia antybiotykowa ani padaczka i kilka innych zdrowotnych problemów nie dyskwalifikują dziecka do szczepienia. No proszę, nie chcą nikogo wykluczać! Przyznam, że nie proponowano MMR moim dzieciom, bo nie było jeszcze tej szczepionki. Przechorowałam świnkę w dzieciństwie. Moje dzieci również przechodziły choroby wieku dziecięcego. I nie dam więc sobie wmówić, że bez MMR nie może być zdrowych matek i zdrowych dzieci. Nowy kalendarz szczepień przewiduje szczepienia MMR również dla tych, którzy... przeszli te choroby. Zdaniem ekspertów już 4 tygodnie po, można szczepić. Nie podali po co, a ja nie chcę snuć domysłów.

Coraz więcej ludzi żyje świadomie i zdrowo. Czyta skład kosmetyków, a także gotowych dań. Czy nie tym bardziej należałoby sprawdzać zawartość fiołki, która ma zostać wstrzyknięta dziecku? Oprócz obcych gatunkowo białek, obecnych związków rtęci, glinu czy formaldehydu ostatnio znaleziono również glifosat, składnik środka chwastobójczego o nazwie Roundap.

Niedawno „2 mln 300 tys. nieświadomych niczego kobiet

zamierzano wysterylizować w Kenii. Kryjące się za akcją szczepień oszustwo ujawnił Kościół Katolicki. Pod przykrywką walki z tężcem zainicjowano zamaskowaną kampanię kontroli urodzeń. Szczepionki przeciwko tężcowi podawano Kenijkom nie informując ich o tym, że powodują bezpłodność. Szczepienia sfinansowały WHO i UNICEF". To nie są pomówienia. To są fakty. Informował o nich „Gość Niedzielny” (Nr 1/2015) w artykule „Szczepionka bezpłodności”.

Pan Profesor był łaskaw zaprosić mnie do szpitala, gdzie cierpią dzieci z powodu zakażeń pneumokokowych. Udałam się do jednego z warszawskich szpitali dla dzieci. I nie tylko, że nie było ani jednego dziecka z takim zakażeniem, to jeszcze dowiedziałam się, że niebezpieczne dla życia pneumokokowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych zdarza się niezmiernie rzadko. Z raportów Państwowego Zakładu Higieny: 1–2 przypadki na 100 tys.

Badacze niezależni od firm farmaceutycznych alarmują, że zmiany w mikrobiomie, stanowiącym istotną część naszego układu odpornościowego, wywołane szczepieniami na pneumokoki, sprawiają zasiedlenie organizmu szczepionego delikwenta dużo bardziej niebezpiecznymi patogenami. Np. gronkowcem złocistym.

W tym samym czasie co artykuł Pana Profesora w „Kurierze Wnet”, portal „Medycyna Praktyczna” opublikował artykuł pt. [„Szczepienie dzieci przeciwko pneumokokom nie wpłynęło istotnie na epidemiologię i przebieg choroby pneumokokowej u dorosłych”](#).

Ryzykowne są szczepienia nie tylko na pneumokoki. Również HPV. Ta ostatnia długo nie znajdowała uznania w oczach urzędników Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji jako sposób zapobiegania rakowi szyjki macicy. A tu proszę, już jest w kalendarzu szczepień, pomimo negatywnej opinii prof. Rudolfa Klimka, pomimo dochodzenia zainicjowanego przez rząd duński w sprawie powikłań po tej szczepionce i jeszcze kilku innych pomimo.

Rynek Zdrowia informował rok temu, że wykształceni i zamożni są najbardziej niechętni szczepieniom. Z podsumowania ankiety Stowarzyszenia STOP NOP wynika, że nie szczepią ci, których dziecko doznało poważnego „niepożądanego odczynu poszczepiennego”. Wg badań UNICEF-u w Europie najwięcej rodziców nie szczepi ze względów religijnych.

Sposobem na skłanianie do szczepień jest również teoria odporności stadnej, tzw. herd immunity. Czy dobrze opisuje rzeczywistość? Policzmy: szczepione są dzieci i młodzież do 19 roku życia. Jaki procent populacji stanowią ci, którzy mają poszczepienną odporność? Rocznie rodzi się ok. 350 tysięcy dzieci. Mnożąc przez 25 (19 plus 6 lat odporności poszczepiennej) to 8 mln 500 tys. W 2013 roku Polska liczyła 38,53 mln. Wychodzi, że aż 22,71% populacji jest zaszczepione i ma poszczepienną odporność, która trwa kilka lat w odróżnieniu od naturalnej, dożgonnej najczęściej.

W zeszłym roku miała miejsce epidemia świnki wśród zaszczepionych na tę chorobę studentów Harvardu. Podobne zdarzenia miały miejsce i w Norwegii i jeszcze w paru innych miejscach na świecie. Nie będę tu wyliczać zachorowań na krztusiec, polio etc. wśród zaszczepionych. Wakcynolodzy przyznają, że odporność sztucznie wytworzona poprzez szczepienie wystarcza na kilka lat. Przyznają również, że nie ma szczepionek stuprocentowo skutecznych ani stuprocentowo bezpiecznych. Pomijają, że zaszczepieni sięją patogenami przez kilka tygodni po szczepieniu. Mamy więc ospa, odra, polio etc. party wszędzie wokół.

Pomaga nam radzić sobie z lękiem – między innymi – wiedza. Jak dbać o siebie, żeby być zdrową, zdrowym. A w razie zachorowania, jak wspomagać organizm w radzeniu sobie z zakażeniem? Jakie jest prawdopodobieństwo zachorowania? Przecież wcale nie jest pewne, że będziemy mieć kontakt z patogenem, na który jest szczepionka! Szczepiąc się – możliwość zmieniamy w pewność.

Do niedawna wcześniaków nie szczepiono. Skutki tej praktyki przedstawia Stephen D. DeMeod z Duke University School of Medicine in Durham, North Carolina, którego zespół zgromadził dane z kilku klinik, obserwacji 13 926 dzieci, które podczas porodu ważyły mniej niż kilogram. Badacze porównywali okresy czasowe 3 dni przed szczepieniem i 3 dni po szczepieniu. Stan zdrowia dzieci po zaszczepieniu dramatycznie pogorszył się. Pięcioro zmarło. Wyniki ich badań zostały opublikowane na łamach „JAMA Pediatrics” (01.06.2015 r.).

Jedni uważają, że noworodek, wcześniak czy donoszony, potrzebuje inkubatora i szczepień, a inni, że miłości i bliskości matki i ojca.

Z obszernego kompendium „Bezlitosna immunizacja” Aleksandra Kotoka, lekarza (o zgrozo) homeopaty i historyka medycy: „Pamiętam czasy, w których żywiąc ślepą wiarę w słowa nauczycieli, byłem natchniony ufnością w zbawienną siłę szczepień, znając je jedynie ze słyszenia. Jednak moje własne obserwacje doprowadziły mnie do przeciwnego poglądu. (...) Po tym, jak zbyt często byłem świadkiem tego, że dzieci całkowicie zdrowych rodziców zaczynały chorować, a potem dosłownie więdnąć po szczepieniu lub stawały się w najwyższym stopniu chorowite. Po takich oczywistych faktach musiałem ze zwolennika, przeistoczyć się w gorliwego przeciwnika szczepień [przeciw ospie prawdziwej – dop. red.]. Teraz, po dokonaniu szczepień krowią limfą u 3555 osób, mając wystarczająco wiele podstaw, by dojść do samodzielnych wniosków co do (...) obowiązkowych szczepień, zmuszony jestem zgodzić się z opinią profesora Josefa Hermana, że „szczepienia należą do największych pomyłek i oszustw nauki medycznej” – dr Zygmunt Werner”.

Czy zdrowie mamy ze strzykawki?

Autorstwo: Ewa Nitecka

Źródło: PrawdaoSzczepionkach.pl